

Halina KANECKA

/ z d. Kołosowska/

478(9)

Urodziłam się 8 sierpnia 1928 roku. Przez 17 lat mieszkałam w Wołkowysku. Ojciec mój był wiceburmistrzem i przed wojną mieliśmy dosyć dużo ziemi. Kiedy przyszli bolszewicy, tata został uznany za kuliaka i zaczęła się nasza genenna. Na początku 1940 r. został aresztowany mój brat, Jerzy. Siedział w Białymstoku, potem w Twierdzy Brzeskiej, skąd wyszedł po wejściu Niemców. Drugi brat, Czesiek, uciekł z domu przed Niemcami. Obaj bracia walczyli pod Grodnem i Wilnem. Jurek wrócił zawstyżony do domu pod koniec wojny, a Czesiek dostał się do obozu dla internowanych na Litwie - potem dopiero z Rosji przyszedł list, w którym brat donosił, że jest na lesopowale, pracuje ciężko w okolicach Kaługi.

W 40 roku, w kwietniu, wywiezli ze Słonima moją najstarszą siostrę, a trochę wcześniej aresztowali szwagra / był potem w obozie w Archanżełsku /. Synek ich, Andrzejek, został u nas.

Ojca i matkę aresztowano zaraz po wejściu bolszewików, ale Żydzi i Białorusini złożyli petycję i niedługo rodziców wypuscili. Ojciec potem musiał meldować się co tydzień na NKWD.

W 41 r., przed wybuchem wojny niemiecko - rosyjskiej, przyszedł do nas ks. Dziekan. Powiedział ojcu, że wojna wisi już na włosku i ostrzegł przed wywiezieniem, prosił, żebyśmy się ratowali - ukrywając się. Mama więc wysłała mnie i siostrę Tęlą do wujka w Chorążewie, sama poszła do siostry, a ojciec miał nocować u znajomych za miastem. A u nas w mieszkaniu mieszkał Moskal, kapitan, który nie wiedział, gdzie jesteśmy.

Ostatnia wywózka była w piątek, a w niedzielę / 21 czerwca / zaczęła się wojna. Mama z ciotką obserwowały, jak wywożą ludzi. Zobaczyła, że wiozą pp.Jeczeniów, znajomych, u których miał nocować ojciec. Na szczęście okazało się, że ojciec zaszył się w jakiejś kryjówce w polu - i uratował się.

W sobotę mama postanowiła połączyć całą rodzinę i przestać się ukrywać. Tymczasem zaczęła się wojna. Niemcy atakowali Brzesć.

Tatusia już więcej nie ciąłali. Major uciekł. Wołkowysk został bardzo zniszczony, a nasz dom spalony. StryjaX zabito. Rodzice jakos ocaleli.

Mysmy wróciły do Wołkowyska i mieszkałismy wszyscy u pani Tokłoczkowej / mgr farmacji /. Brat Jerzy wrócił z więzienia i pracował w lesnictwie, siostra ukrywała się przed Niemcami. Ja uczyłam się prywatnie u p.prof. Wieszyńskiej. P<sup>o</sup>tem drugi raz / rok 1944 / wkroczyli Rosjanie i zaczęła się na nas nagonka. Ojciec w czasie okupacji niemieckiej pracował w Urzędzie Miejskim jako inspektor rolny, pełniąc jednocześnie - na prośbę obywateli - funkcję burmistrza. Brat Jerzy był w tym czasie związany z jakąś organizacją. Sciągał m.in. z parku orła - pomnik na cześć legionistów - żeby ocalić ten pomnik. Był zatopiony w sadzawce na plebanii. Siostra też była związana z organizacją. Ja później również rozrosiłam ulotki.

Bywali u nas kurierzy z Białegostoku - szykowali się cnyba do Powstania Warszawskiego. Siostra, pracująca w aptece, wozila do Białegostoku całe walizki opatrunków i lekarstw - razem z Antosiem Choroszczyskim.

Był pan Michał, cichociemny, widziałam, jak u nas chłopcy składali przysięgę na jego ręce. Mnie nie pozwolili, bo jeszcze byłam za młoda.

W 44 r. bolszewicy od razu przyszli po ojca. Zdemolowali mieszkanie. Ojciec był wtedy u wujka, a my z siostrą i Andrzejkiem u cioci. Ja z siostrą pracowałismy w szpitalu. Szykowałismy się do wyjazdu do Polski, ale mama ciągle się wahała, bo miała nadzieję, że te ziemie wrócą do nas. Krążyły też ulotki z informacją, że ten, kto wyjedzie, będzie pozbawiony praw obywatelskich.

Brat Jerzy został aresztowany po raz drugi, ale kolega jego, Żyd, po mógł mu się uwolnić i dostać się do Polski. Odprowadzałam go 15 km do Lublina, do polskiego wojska, kosciuszковского. Razem z tym wojskiem brat doszedł do Berlina.

Pewnego razu mama przyszła z wiadomością, że jest akcja przerzucania AK-owców do Polski. Trzeba opłacić po 800 rubli. Mama postanowiła, że pojedzie razem z ojcem, a my z ciocią i Andrzejkiem - później. Mama zapłaciła pośrednikowi - musiała sprzedać złoto. W ostatnim momencie zdecydowała, że ja i Andrzejek pojedziemy razem z nimi. Dojechalismy do Swisłoczy. Oprócz nas było jeszcze trzech panów - Lewicki, Muszyński i niby oficer, który ostentacyjnie bawił się rewolwerem.



Pan, który ułatwił nam wyjazd, zawiadomił nas, że o ósmej rano będzie podstawiony pociąg do Polski - i blisko granicy. Oficer dyskutował z nami na tematy polityczne, nie pozwalał mi i Andrzejkowi się oddalać. O 7.36 wbiegło trzech NKWD-istów z karabinami. "Ruki wwiercn" i aresztowano nas. Przewieźli nas do Wołkowyska.

- 29 października 1945 r. Andrzejka zabrali do domu dziecka - potem uciekł i ciocia odesłała go do znajomych. Nas wsadzono do KPZ - śledczego aresztu tymczasowego.

W czasie przesłuchiwania ciągnęli mnie za włosy, przeklinali "ty polska blat". Kiedyś w sąsiednim gabinecie usłyszałam głos ojca - po rosyjsku: "niet, nie znaju". Śledczy nie mógł ojca uderzyć, bo był malutki, a ojciec wysoki. Uderzył go więc linką stalową tak, że ojciec upadł. Zaczęłam krzyczeć, więc mnie wyprowadzili.

Śledztwo trwało 6 miesięcy. W marcu 46 r. sądzono nas - trybunał wojskowy z Grodna. Pędzili nas do jakiegoś prywatnego domu. W saloniku był sąd - dwóch mężczyzn i wymalowana baba w szynelu. Ojcu dali 10 lat, mnie - mimo, iż miałam 17 lat - też 10, a mamę zwolnili. Skonfiskowali całe mienie. Tym panom, którzy byli aresztowani razem z nami, dali: dwóm karę śmierci, a Lenskiemu - chyba 25 lat katorgi.

W więzieniu porozumiewaliśmy się przykładając emaliowany kubeczek do ściany. Mimo, że były grube, świetnie się słyszało. Na drugi dzień po sądzie dałam znać innym więźniom, ile dostaliśmy. Nie mogli uwierzyć, że ja tyle dostałam.

23 kwietnia 1946 r. wywieziono mnie i ojca do Orszy, do obozu przesyłkowego. Było tam tylko kilka kobiet: pani Helena Sadowska, ja i dwie Rosjanki. Początkowo siedziałyśmy w męskim obozie z kryminalnymi. Po raz pierwszy coś takiego widziałam - na oknie, w budynku naprzeciwko, tańczyły nagie dziewczyny. Odoływały się tam orgie. Tam pojawiły się u mnie pierwsze siwe włosy.

Byliśmy tam do czerwca. Pamiętam siwą brodę swego ojca, jak mnie żegnał przez kraty z trzeciego piętra.

Przed kolejnym etapem badano nas, jak bydło - zagładano w zęby.

7 Brali tylko młode dziewczyny. Ojciec błogosławił mnie ostatni raz z okna tego więzienia. Była wtedy cudna noc. Kwitł bez i czeremcha a nas z psami pędzili do wagonów. Miałam przy sobie koc i worek z żywnością. Zgubiłam ten koc w czasie pędzenia. Wywieziono nas wtedy około 12 tysięcy. Przed wejściem do wagonów była prowierka, potem opukiwali wagony.

Po miesięcznej podróży przyjechalismy do Irkucka. Tam była pierwsza łaźnia. Widziałam naszych chłopców, których pędzono do łaźni. Byli jeszcze w bluzach andersowskich, niektórzy mieli fu-rażerki. Chłopcy mdleli, niektórych niesli koledzy... Dalej widziałam Bajkał. Byłam nim oczarowana. Przywieziono nas do Tachtamygdy. Była tam fabryka zbrojeniowa, którą przekształcili w fabrykę konstrukcji stalowych. To był mój pierwszy obóz. Od razu jednak zaczął rwać na dezynterię, leżałam w szpitalu, a po wyjściu - ważyłam chyba 29 kg - byłam bardzo osłabiona. Zaraz potem wywieziono nas do drugiego obozu - Arga, na północ od Irkucka. Był tam sowchoz. Pielikłam tam marchew i jadłam jej dużo. Plecy miałam całe w pęcnarzach - spalone od słońca. Zwolnienia oczywiście nie dali.

Pamiętam, na jesieni, w deszczu, kopaliśmy ziemniaki. Była tam wtedy ze mną p. Sadowska. Ręce miałam całe we krwi, było mi strasznie źle. Do naszej brygady dali na brygadzystę recydywistę, złodzieja, który nie chciał pracować i obciął sobie cztery palce.

Za wykonanie normy dawali nam 100 g spirytusu. A wtedy już do szukano się u mnie wrodzonej wady serca i miałam trzecią kategorię zdrowia. Brygadzysta, nie wiem, dlaczego, mnie niszczył, wyzywał mnie. Bałam się go okropnie. To była kanalia. Zawsze mi zabierał mój chleb i ten spirytus. Inaczej, jak "polska pląt" nie mówił do mnie.

Uprócz p. Sadowskiej była tam jeszcze Marysia Mlewińczówna i Irka Łazarewicz. Było kilka Rosjank, które wcześniej wywieziono do pracy do Niemiec. Miałysmy brygadzystkę z Oświęcimia, z wytatutowanym numerem / została "zdrajcą ojczyzny", bo przeżyła /.

Byłam strasznie zakamana. Nie miałam żadnej wiadomości z domu.

Potem się dowiedziałam, że ojciec był w obozie koło Mińska.

Pewnej nocy budzę się i słyszę, jak mama do mnie mówi: "Nie płacz. Jutro wywołają tyle i tyle osób. Ciebie nie, ale pojutrze wywołają siedem osób, a wśród nich i ciebie." I rano, przed wyjściem do pracy, wywołali rzeczywiście wielu osób, m.in. Marysię Milewiczównę. Mnie nie, ale byłam wtedy pewna, że też pojedę. I tak się stało. Był to koniec 46r., mróz straszny. Wychaliśmy w bydzących wagonach. Przywieziono nas do obozu przejściowego - Izwiestkowa. Tam dostaliśmy stare wojskowe ubrania - cnyba po zawitych na ironie. Ja dostałam buty nr 36 - o parę numerów za duże. Pędzono nas 15 km przez zamarzną rzekę. Ja nie mogłam iść w tych wielkich butach /burkacz/, bo ciągle ze mnie zlatywały i cały pocnod za mną stale się zatrzymywał. Współwięźniowie i konwojenci zaczęli na mnie warczeć. W końcu zdjęłam te burki i zaczęłam iść w skarpetach. Konwojent krzyczał na mnie i kazał włożyć burki. Jakoś doszłam do obozu - ale była to Gogota. Przed obozem witało nas "naczalstwo". "Naczelnikiem był Denisow, którego będę pamiętała do końca życia. Popatrzył na nas i powiedział: "To miały być kobiety, a kogo jeszcze mi przyprowadzili?" - tak wyglądałyśmy!

Baraki w tym obozie były ogrzane. Polityczne dali do oddzielnego baraku. Barakow było 5. Dano nam tam cmustki na głowę, po dwie pary japońskich kałesonów z ciepłej wełny, spódnice, kufajki, małe walonki.

W Izwiestkowej pracowaliśmy przy wyrębie lasu, na własną sadziłyśmy ziemniaki, cebulę, kradliśmy co było można i tak jakos się żyło. To był mój najlepszy obóz. Naczelnik był "ludzkim" człowiekiem, życzliwym dla nas. Niestety był chory i przeniesiono go gdzie indziej. Jego następcą został oficer, który był w niewoli niemieckiej i za to został zesłany na wschód. Dla jego żony nartowałam ubrusy, blużeczki. Oboje też byli życzliwi dla więźniów. W tym obozie zachorowała pani Sadowska, gdzieś ją wywieziono i więcej jej nie widziałam.



W 48 r. wywieziono stamtąd do Kulduru 3 osoby - w tym mnie.  
Był to obóz przesyłkowy / bliżej Władywostoku /. Pознаłam tam  
Ziutę Górską.

Niedługo potem wywieziono nas do Buchty Wanino - obóz przesyłkowy nad morzem. Najpierw była łaźnia w obozie niemieckim, gdzie po raz pierwszy widziałam " dochodiagi " przywiezionych z Kołymy. Mężczyźni z tego obozu ciał nie wyrwali płotu na widok kobiet - byli jak zwierzęta. Przeprowadzono nas w nocy pod konwojem do obozu żeńskiego.

Z Buchty Wanino wywieziono nas na Kołymę. Płynęliśmy 5 dni. Wszystkie chorowałyśmy na chorobę morską, a ja nie i jadłam porcje za innych. Wypuszczano nas na pokład i raz widać było Sachalin. Przypomniało mi się wtedy moje śledztwo, kiedy mój śledczy - Szczukin - pokazał mi olbrzymią mapę ZSRR, pokazał Sachalin i powiedział " wot widisz, tam podochniesz "...

Po przyjeździe do Magadanu nie wyładowali nas chyba 3 dni, bo były obchody rocznicy Rewolucji Październikowej.  
Po 3 dniach nas wyładowali. Pierwsze wrażenie było okropne: góra góry, kosłowate, wykrzywione drzewka, klimat zabójczy. Od portu do obozu było ponad 5 km. Olbrzymie baraki zapluskwione. Ja spałam na górnej pryczy. Była tam Irena Krajewska, Krysia, Nata, Ludka Górna, Maryska Milewiczówna, Ziutka Górską. Prycze były łączone, i na jednej podwójnej spało nas 6. Odwracaliśmy się na korytka. Pluskwy nas żarły okropnie. A za drutami był męski obóz. Ja poznałam pierwszego Kazika Oleksyszyna. / mieszka w Gliwicach / Pytał o Polki. Rozmawialiśmy ze sobą, a jeden z kryminalnych więźniów okropnie mnie wtedy wyzwał. Bardzo się zawstydziałam. Pewnego dnia napisał do mnie Kawecki, też pytający jest ktoś z Tarnopola. Zaczęła się korespondencja. Myszki już wtedy nie jadły chleba, /-dostawaliśmy wtedy po 800g - i to dobrego /, śledzie, kipyatki i zupę z morskiej kapusty /,

do zaczęłyśmy całopcom przerzucać chleb. Brało się taki worek, rozkręcało w powietrzu i rzucało do ich zony. Worki odbierał Kazio - wysoki jak latarnia. A mężczyźni przerzucali nam mydło, które było bardzo potrzebne. Po tym nastąpiła prezentacja: po jednej stronie płotu z drutami męskiej zony stali nasi panowie, podругiej my - na górze ze sniegu. Strażnicy nie reagowali. Z listów orientowaliśmy się kto jest kto. Potem powiedziałam do Ziuety, że najbardziej podoba mi się ten Kawecki. A ten biedak nie jadł cnyba przez 3 dni culeba i na tę prezentację kupił sobie <sup>20 zł/ok</sup> czapkę z białym barankiem. Kazio włożył ręcznik <sup>no wyki</sup>, a myśmy myślały, że to szalik.

Krysia Budzyńska robiła potem sliczne "mikołajki" i przesyłałyśmy je naszym panom na gwiazdkę. Była tam Jadzia Zylińska - brygadierka, która nas wyganiała do roboty / 6 lat wyroku / i zawsze mnie niszczyła za rozmowy z całopcami.

Pewnego razu dowiedziałam się od Tadka Ochęduszki, że Staszka Kaweckiego wywieźli - samolotem do Siejmczanu. Po paru tygodniach i nas wywieziono do Chini<sup>sh</sup>kandży - był to 49r. W Chini<sup>sh</sup>kandży była kopalnia <sup>Kasyłang</sup>. Byłam tam do 54r. Tam straciłam nogę więc nie mogłam przez pewien czas pracować. Potem przydzielono mnie do łatania męskiej odzieży, którą przywożono z męskiego obozu. Tam pracowałam rok. Potem miałam operację / już po raz drugi, gdyż psuła mi się kosc /. Nie chciałam cnodzić o kuli i skakałam jak wróbel - poslizgnęłam się na progu i tym kikutem uderzyłam o framugę drzwi. Zaczął się stan zapalny. Po drugiej operacji wzięto mnie do pracy w księgowości. Tam pracowałam do 54r., do zwolnienia. Przewieziono mnie stamtąd do Ustiomczika <sup>Ustiomczika</sup> do komendantury. Tam dano wszystkim dziewczynom skierowanie do pracy. A do mnie komendant powiedział: "A co z tobą zrobić? Ja ciebie nie mogę skierować nigdzie, pojedziesz z pociągiem do łagru, niech ci dadzą protezę."

A wcześniej jeszcze - w Chini<sup>sh</sup>kandży była komisja lekarska. Chirurg, który mnie operował - dr Agasze<sup>rezo</sup>zew - więzien - poradził, żebym zwróciła się do gen. Wasiliewa - naczelnika Bierłagu,



o protezę. Ja stoję o kuli na baczność przed tą komisją, mówię, że więzień nr. E-1276, zwracam się z wielką prośbą o protezę, bo nie z mojej winy straciłam nogę. " Anaczelnik na mnie popatrzył i powiedział tak " Takich swoloczy, jak ty , nada było strielat. Skażysz - spasioa - szto my tebia żizń spasili ". / uratowali /. Ja już się więcej do nikogo o to nie zwracałam. Komendantura w Ust' <sup>Wigu</sup> Dmierzku odnowiła wydania mi zaświadczenia, że jestem wolnym człowiekiem, bo nie mieli co ze mną zrobić. Powiedziałam , że do obozu więcej nie pojedę i że będę u koleżanki. A Staszek już na mnie czekał. Dostał odemnie list <sup>przez</sup> studenta teologii - Edka Olszewskiego i Staszek przyjechał po mnie. Wiedział , że ja nie mam nogi. Poszliśmy razem do komendantury, <sup>(Komendantura)</sup> Patrzył na mnie trochę z politowaniem, ale dał mi wreszcie zaświadczenie, że jestem wolna. Musiałam podpisać oświadczenie, że przez 5 lat nie wyjadę z Kołymy . Mąż zabrał mnie na 72km od Magadanu i zaczęło się nasze " wolne " życie. Mąż z kolegą zrobili mi prowizoryczną protezę. Pamiętam z jakim bólem musiałam się na niej nauczyć chodzić. i jakos się nauczyłam. Pamiętam, jaka była wielka radość, jak czekaliśmy na wyjazd do Polski i przyjechali do nas Czesiek Juchiewicz i jeszcze ktos i ja zrobiłam herbatę i niosłam ją w obu rękach , bez kuli. Jak oni się wszyscy cieszyli. To było bardzo wzruszające. Potem byliśmy u Ziuły Nosowiczowej w Magadanie i stamtąd ładowali nas na statek " F. Dzierżyński " - w 55r. Przyjechaliśmy do Bytomia, i zaczęło się nasze życie.

... - Wypadek <sup>z</sup> miał miejsce w kopalni kasyterytu, gdzie pracowałam. Kopalnie były usytuowane na stromych zboczach górskich i wagonikami przewożono rudę. Jeden wagonik jechał na dół, drugi do góry. Ja stałam na dole z koleżanką - koło bunkrów, gdzie się wysypuje rudę i opróżniałyśmy jeden z nich. Szyny wisiały w powietrzu, nie były zabezpieczone. Pod wagonik podkładałyśmy kamień, ale wagonik



przeskoczył przez ten kamień i stalowa gruba lina owinęła mi się wokół kostki. Koleżanka narobiła krzyku, kobieta stojąca na górze zaczęła kręcić kołem i mnie po prostu przepiłowało nogę. Wagonik sileciał na dół i wisiał, a ja spódnicą zaczepiłam się o jakiś słup i wisiłam. Jak już puszczono linę luzem, majster ją wyciągnął, to zobaczyłam, że mam obciętą stopę i stopa mi wisiała. Majster płakał, a ja prosiłam, żeby mnie dobili. Zabrali mnie na nosze do obozu. Lekarz przeciął mi but nożem, kazał ruszać palcami. Straszny to był wysiłek. Amputował mi stopę powyżej kostki. Mięśnie były zmasażowane. Jakas starsza lekarka poradziła chirurgowi "Żeby tej go raz drugi nie męczyć". I obcięli mi nogę poniżej kolana. Kolano mam.

Mapamie 2 1989r  
(mapamie : M. Gajewska)

Halina Kawecka z d. Kołosowska

Aresztowana 29.X.45r. przy próbie przejścia granicy polsko-radzieckiej. Przebywała w więzieniu w ~~Yrebnix~~ Wołkowysku.

W marcu 46 r. skazana przez trybunał wojkowy z Grodna na 10 lat ITŁ. Przebywała w obozie przejściowym w Orszy, w czerwcu 46r. przewieziona do obozu w miejsc. Tachtanygda w okol. Irkucka, potem obozy w miejsc. Arga, Izwiestkowa, Kuldurn, Buchta "anino" obóz przesylkowy/



Bytom 6.7.10.1989

Kawęcki Stanisław

Tak było

Był poimno no charakterne wyformowanie lat minionych, to jest  
tego powstała w niej panowie, panowie chorci w czuści odde  
kornar przytych lat. No wazniejsze przysposobie ka powo  
niezastawca, które mogą zainic, a szczegolnie to powo  
od  
doby, mogace mieć powo dehylenie.

Przedstawiony w Pochopacko 1944, w Tarnopolu w 2 roku życia.  
w futerach w 1816 zrealizacji 3 dni. Sledztwo prowadzono  
pedymie do wyhytowania o empyngel, i nie zrealizacji  
o co im chodzi. Bzecie jeznore w Berlin miejscu nie  
chewaniem sie nie obczygo. Bylem zotymony jako pierwszy  
w Tarnopolu: 'tuzino mi bylo otwo przypuszcze, ze chodzi  
tu o far powozing spras. To kucz dnoch, powozing  
edukationo mnie obdawa. Gzy ut. Bzeczygo bylo wstrzenie,

gdzie przegrywam pod siodkiem do 26 kwietnia 1945  
w tym Reer.  
To przetrzymywanie w niewolniczym w 1945  
ille przynowalem sie jeznore do pynatamow do R.A.  
ofkatego, ze bylo jezyne wozgole wyzore. Bzefam tez  
podwazy to, ze jest przynowam sie, bzecie przynowam wstrze  
na imych kolego. Sledztwo nie bzeczygo zbyi wito.  
przechowane przez starszego amerykan kop. Kozaleno.

Przetrzymywanie w niewolniczym w 1945  
gdzie przegrywam pod siodkiem do 26 kwietnia 1945  
w tym Reer.  
To przetrzymywanie w niewolniczym w 1945  
ille przynowalem sie jeznore do pynatamow do R.A.  
ofkatego, ze bylo jezyne wozgole wyzore. Bzefam tez  
podwazy to, ze jest przynowam sie, bzecie przynowam wstrze  
na imych kolego. Sledztwo nie bzeczygo zbyi wito.  
przechowane przez starszego amerykan kop. Kozaleno.



Przez cały okres śledztwo, nie kapaliśmy się i nie byliśmy ani razu no śmiejącym powietrzu. W naszej celi byli koleodzy.

z Ternopola Kazimierz Karcowski, Władysław Karbowicz, Władysław Murdzen G. Twardowski, z Ławo P. Smarzyło i Marian Chirowski. Pozostał to Ukraińcy wojskowi i żydzi.

**V o ostatniej chwili.**

Każdego wieczorem odprawialiśmy wspólne modlitwy, a potem odpoczywała się "w siebie" i tak każdego dnia.

W karcie, bracie no przesłuchaniu przez koleodzy (an wprowadzonego <sup>de gabinetu</sup> jeszcze jednego - Ludwika Sawickiego.

z Niemców pracowaliśmy razem w bezności no polcei.

Pomyślałem jeszcze jedno ofiarę losu. Kiedy śledczy zapytał czy znamy się, odpowiedziałem że tak, bo pracowaliśmy razem. Nasz pnie pytani, czy wiem że

zależało do NK. odpowiedziałem szybko, że skoro sam mi naleziałem, podkreślając to słowo, to skoro mogę

wiedzieć o jego przynależności. Muszę nadmienić, że w stosunku Sawicki wciągnął mnie do NK i jemu składowem

przebieg. Po tej wypowiedzi zaczęli się do Sawickiego aby opowiedział wszystko o mnie. Dopiero teni zaważyciem wiedzy na jego głowie i dofarie do mnie się od

nosi, że nie jest zainteresowany. Opowiedział o wszystkim wszystko o moich kontaktach, o ukonieczaniu podziemnej

pracechowiek i t.p. zrozumieliem, że była była to konfrontacja. Wtedy co mówił było poprawne.

Po "spowiedzi" kazali mi podjąć zeznanie samodzielnie.

Odmówilem, Sądząc że jest to wszystko zmyślone.

Do celi trafiłem z pomocą słuch i z innymi.



Po przedobawieniu w całej rozciągłości sylwestra, zaurzani  
kolodny odrodzili mi, całym podziwem, gdyż zornamiove  
sy przewracanie. To kilka dni (dalek froch wypracze)  
po awersie, podziwem. Stało się podziwem  
wyrosz no siebie i innych. Teraz było wiadomo kto  
jest ariżia tragedii tylu ludzi. Gora nny no w  
żemnosii przewoła Komon Stachio, który uciert  
z powiegi wiozcego do dawno przez okno w  
ubiroci. Zanim zatrzymał powiegi, było już do jero  
na odnoletniego. Poratem kolodziejczyk Edmunet  
i Janowi Bolesław. Imię ofiarę, jego było żona po  
notornu F. Dubnowo „Mamcia”. Już w lipcu 1944.  
zapytał mnie Sowieci przy jednym spotkaniu, czy znam  
jakiś punkt kontroly, bo wartoby coś pozycze.  
Zaprowadziłam go wtedy właśnie do „Mamci”  
gdzie dostał mi jakiś egzemplarz gazety. Po jakimś  
czasie przyjechał do mnie (miał wnoszący nie psychologów)  
i oddał mi ją. Alon, Siewowien<sup>1</sup> w kiedasie pod  
kolejarni, kiedy odwiedzałam mnie w biurze F.C.-8.  
(odcinek drogowy F.C.9.) Zaprowadzono mnie do domu  
celem dokonania reacji. Zastanawiając było to, że jestony  
z pierwych czynności było przegladanie kiedas  
Gytony no słobitnie, co wam wisiżemnie tej gazety.  
odparadziłem, że po zważeniu się noszę do domu przez  
Bombardowanie, zamieszkałszy w obecnym kiedas  
w jego reartosie.  
Był porównany przez uciertimion. W F.C.-8  
przewoła również sierżant Marian Zielinski



Yi por. Kite, <sup>Obaj</sup> Obaj byli wyplodowcom w podchorążowie,  
Dowiedzieliem się później, że po moim areście, obaj  
kosz uciekając do Zechocina.

Proces trwał od 24 do 26.10.1945r. w sądzie Swoch  
bez udziału obrony. Odnotowane wyroki w  
por. 54-11 do zakresu objętych rozstrzałowaniem.

Wrobel Henryk 7 lat	przebieg choroby 5 lat	przebieg choroby
Marszałek Kazimierz 17 lat	j.w.	
Winiarski Hubert 20 lat	j.w.	
Racynski Bronisław 10 lat	"	
Wolka Wiktor 20 lat	"	
Kaczmarek Kazimierz 18 lat	"	
Wisniewski ?	10 lat	"
Kmizel Leopold 20 lat	"	
Kmizel Kazimierz 10 lat	"	
Murderski Władysław 18 lat	"	
Bubnow	15 lat	"
Wielki Róża	18 lat	"
Małkowski Michał 10 lat	"	
Kaweczka Stanisław 17 lat	"	
Carboscowski Władysław Karo śmierć komunistów	20 lat	
Jaros Bolesław 10 lat		
Kołodziejczyk Edmund 15 lat		
Kulpa Kazimierz uniewinniony		
Seliger Edward	"	
Przytuł Roman	"	
Twardowski	"	



Kacelman

22

Kacelowski - ojciec Karimienko zmarł w cegz celi.

Podroczje do adresu adresiniego musz nadmienić,  
 że podchorążym byłem reprezentowany przez swego szwagra  
 Wiesiawa Gosposia, <sup>delegowanego</sup> który postąpił zis przybrany  
 rozważaniem konspiracyjnym Edytowski Stefan, oddelega-  
 wany z Warszawy do Opatru Samojewskiego. W naszej  
 grupie był Michot Kacelowski, Mistrzak Bogusław, ja  
 i kolego u którego w mieszkaniu przy ul. Szosa Biero-  
 lisiny ul. Grup fakich było kilka, i do jednej z nich  
 należał dwulimowy od wyroku Gylwia Roman.

Po odejściu wyroków na następnym dniu, skierował nas  
 do pióru Krosickich, gdzie czekaliśmy kilka dni  
 zanim <sup>zakończono</sup> skierowaliśmy nas na punkt przesłany na Teitewnej.  
 W piwnicach pióru spotkaniem koleży i którzy byli  
 jeszcze pod śledztwem. Byli to Wojtk Wojdyła Jan  
 i Łajdriak Michot. Na Teitewnej (punkt przesłany)  
 umieścili nas w pomieszczeniu, gdzie siedzieć musimy  
 akropkiem z powodu ciemności. Spocery odbywaliśmy  
 kolego dnia około 15 minut. Pracestem jeszcze  
 pierwsze nasze kroki skierowane były do Taim, gdzie  
 nas dotychczas ogolono, a spocery oddano do dyzen-  
 foracji. W czasie spoceru z biurowego zobaczyłem  
 znajomego Cibe Franciszka. To jego pomocą otrzymałem  
 t. zw. dojjac i mogłem swobodnie poruszać się w domu  
 i spoczywać w domu. Cibe to pracował w kuchni  
 razem ze Stomilowem Tachmieworem. Pewnego razu



6  
obserwowaliśmy, jak z sąsiedniego bloku wyjechała ciężarówka  
z kuchnią, ciągnąc noszący przykryt wózek w pobliżu otępiły śmieciarz.  
To nasunęło nam myśl. Na naszej sali znajdował się też żarówka  
którą był z wykształceniem i zawodem hydraulikiem w służbie  
Ponieważ był akowcem, można mu było zaufać.  
Sprawę tę załatwił się bardzo szybko. Planowano ucieczkę  
dużej grupy. <sup>z pomocą tym osobom</sup> W międzyczasie zachodzącym no śmieciarz  
i musieliśmy być izolowani. Ponieważ, dlatego do nas  
wiadomości o przygotowującym się etapie, w ostatniej  
chwili uciekło jedynie 17 osobom osób. Między innymi  
byli dwaj Polacy z naszej grupy. Michał Matkowski  
i Bronisław Racynski. <sup>z pomocą</sup> To wyleceni - zyrkowali się  
z etapem. W wagonie towarowym było nas około 50 osób.  
Droga, dowoli nam jedynie suchy prowiant, chleb  
oraz solone i wędzone to podstawaowe menu.  
Najgorzej było sprzątać. Na kolejnym postój  
otwierano drzwi, sprychano nas w jedną stronę  
wagonu i po prostu się "liczenie" drzewianym miotłem  
było i popychano nas drugą stronę wagonu. Dobrze  
było gdy odbywano się to tylko raz. Totem, tymi  
miotłem opukiwali całą wagon, czyniąc nieznośny  
hałas. Grzywnice było ogromne. Kto odwrócił się  
do zielonych okien, zlizywał z nich powstający śnieg.  
Pod koniec listopada, wydawano nam z wagonów  
i odwrócić do obrotu. To dlatego się no wyjechał  
kolej na Motoków no Uroch. W ziemiankach, gdzie  
przed nami byli jeniecy japońscy, zostaliśmy umieszczeni



pluśnię, do wyrobienia broszki po prostu siły wytrzymałości  
normy w prawie pustym reżymie. To kilka miesięcy  
przepracowania imnie do obrotu obrotowej. Potwierdza.

2. Tam budowano koparkę wodną na nacie Kosów.

Wobec spółki z tymi innymi polakami i było również  
Liej i winoj. Murderski Władysław, Marszałek Kazimierz,  
Knieźel Leopold, Wojdyła Jan, Szajolucki Michał, Wypicowski  
Józef, Chirowski Marian, Krakowski i inni tytuł polskiego  
pachodzenia Schönfeld Józef.

Wby otrzymać yarsze stawy, potrzebny był kociator.

Pierwszy obiad otrzymać do pracy. Marszałek zrobił  
mi uprzedzony kociator z puszką kantarowych - do domu  
po potrzebności. Praca na dołże było wino, odświeżenie

dróg, pomoc przy rozkładaniu armatury, smolewne  
ścierny do pracy, koparki rowów, i. p. Do ciszy przy  
noleżabno wstawałyśmy samochodem i drągach  
płozów. Ta praca wymagała duszy i siły i trzeba  
było szybko pracować, poruszając się zolnymi  
łomami, umieszczając je <sup>zrobili</sup> we wskazanym miejscu.

Do wybranych prac otrzymaliśmy około 12 t. w. żywy  
i 200 gr. chleba o wstępliwym wylocie, a pośrodku  
żupu i porę byżów koryfeimicznej, jagłony lub  
owianej ekstraktów dwa nieporodkami oleju, oraz  
300 gr. chleba. Wierorem kosa i 150 gr. <sup>lub 250 gr.</sup> chleba.

Trochę się czasem kamsa - także obrabiano jak  
zotolym. Dołatkowo otrzymaliśmy 14 gr. cukru  
na około, umundurowanie nasze latem obrobione  
z topi gumowych lub i żyta, spóźni i blury



8  
awionowej - mocno wyszluzonych. Zimą otrzymywaliśmy <sup>(kufy)</sup>  
awionę, ciepłą białą, spodnie wstawne, białe kurtki  
buniot - co w rodzaju wstawnego płaszcza, szelki  
i ciepłą czapkę na uszy. Mrozy dochodziły do 40°C.  
Kiedy pracując zobowiązany był przynieść z pracy kawoszek  
dzwono, którym opulabo się w baraku. Problemem  
były pluskwy, które spadały nawet do otwartych  
ust nocą. Spalisimy no narodziły. Były <sup>one</sup> <sup>zawsze</sup> ~~stare~~  
usytuowane przy ścianach z dala od projektów. <sup>były</sup>  
Były pistole, aby więcej można było pomieścić.  
Ktoś nosił był usytuowany no wzmocnienie z <sup>na</sup> ~~z~~  
bramami z od porządkowych UKT. Ktoś był posadku.  
Pewnego razu zimą, była tam okropna zima, że no ktoś  
nie było nic więcej. Z pracy powracaliśmy nieogrzewani  
i tylko no wyruć można było trochę do własnej bramy.  
Jeśli nie udało porządkiem wyżej nie można było siebie  
nikogo znojącego i norej bywały kiedy przeszło do  
zony już prawie wryszce, wstawno się że ile  
trochę. Widać oczekiwano może bywały nieupraczone  
gdyż bratowa jednej osoby. Wiedzieliśmy że zwinili  
i oczekiwano kory. To wyjściu do baraku, bywały się  
kole „Korromorec” (moryn) charyt do szersze z pod  
pięć i zaryt. Widać inni także popadli. Chęć  
uniknąć wiskych obzień, sztytem się już nary.  
Kawoszekony bywały wyjechać inni z bratnością,  
gdyż uchajaniem się podnieć od nos przy ścianie.  
Nie wiadomo czym zwinili by się „zabawo”



3

gdyby nie było - grun, brzydziej obruciej brzydziej  
które chcieli z nami zamieszkać w baraku, do tego czasu  
musiałem się zdecydować pilnować aby panowie nie pospisi.  
Nasze postawa tego rodzaju były jednak przykre ze przyczyn:  
Byłem wyziony do najcięższych robót a w rezultacie,  
niezadowolony i jakiego powodu, odwołany do komendanta  
do szefowej sali. <sup>(Kotze byzade)</sup> Z tamtego po miesięcznym pobycie,  
wycepowany (wzięty 34 ty) znalazłem się w OZT, gdzie  
kierownik ludzi niezdolnych do pracy. Obok mnie leżał  
kolego Jan który był w podobnym stanie. To odpoynęciu  
w OZT odwołaniem się do innej brzoody, gdzie było już lepiej.  
W tym baraku był również polak Sepuner kołmista  
recyklista. Jan w ogóle zwłochi nie pracował, gdyż  
należał do „zakomnych” i stał się prawie nieczynny.  
Kiedy zaproponował mi odwiedzić swoją osobę, nie wyjadł  
się tego - zgodziłem się. Ci co zwłochali posiadali zwłoch  
„szesciora” t.zn. takich którzy przychodzili po posiłek  
albo uproszajacych zwłochi, i obawiałem się nie się  
należało. Do obcego tonu należało zwłochi się strony  
z swojej szesciora, więc akceptem nieco: przez  
znowy nasze kierownice były, jak w naszych słowach  
głównie się, co zarodem zwłochi nasze kierownice.  
Zaproszonym się i wyjeżdżam w moim arku (bliźniaczo  
pasobnego) standardem niedo. Wspólnym naszym zajęciem  
było dokarmianie się. Zwrócić się pokrzyż, jałtmo zwłoch  
psobli - wysiłek co należało się do jedzenia i po  
ugotowaniu naczyli się tymi doleżaniami. Korzystałem między  
zwłochi po pracy do zwłochi zwłochi zwłochi



10 Kopustę. Mogłem wtedy zejść się do syfu i jeść trochę chleba przynieść  
do ławy. Na drugi dzień jechaliśmy wspomniany Kopuśnik.  
Znowu nas wyszłich były sny, w których aweryliwym się jedzeniem  
a rano wstawało się o pustym żołądku. Stały się ciężej być strasny  
nie do zmierzania. Zabizkany kot a posiadka, <sup>pasceły</sup> gdzie mieszkał  
wolni ludzie, był jedynym miśsem jechanym przez nas, Abajro.  
Było bardzo faerde, ale rano kucio była wspomnieć.

W czerwcu 1946 r. dostaliśmy awaryjny do biuro. Wacelnik  
z usmiechem prosił mi jakiś papier do podpisania  
i wyjasnił - masz awaryjnie, staro wano ci 7 lat wyroku.

Przyrzekając, że wiadomości to było mi obojętne, gdyż mi  
myślałem, że ~~nie~~ przeżyję w obozie parwojny 10 lat.

Przewodzący było awaryjnie sprawy, gdyż i ~~Murkowski~~  
i Murawikowi i ~~inisi~~: Murkowi z naszej grupy, z mniejszym  
wyrokiem do 10 lat. <sup>przewodzący lipud</sup> W ~~lipcu~~ 1948 r. dostaliśmy się na etap.

*Kolona*  
Wiedzieliśmy, że będzie obojętne. W wagonach towarzyszących  
jechaliśmy około 1000 z naszymi rodzinami z tym  
zawieszonymi. Kolejny z Wilenskiego obywatela NK Miller  
Molinowski, był też obojętne, wyrażając nadzieję, że nie  
mógł być. Dzielili się ze mną swoją racją, ja natomiast  
odpowiedziem mu prosić całą porcję swojej woli.

Towarzyszyli mi swoje prowadzenie norwickskie (nieco fikcyjne)  
<sup>aby</sup> i to wzięło jego śmiechem, powiadomienie rodzinę, stając się  
się jedyną osobą. Jechaliśmy w niemiernie, wiedzieliśmy  
z rozmów, że nastąpiła przeprawa pociągu promem  
przez rzekę Amur. Wtedy się przyjechaliśmy do miejsca  
Było to Łuchta Danino. Tu spotkaliśmy kolejną



z ławoskiej okolicy tak jako stenskiej, z których zaprzyjaciłem  
się. Tam zachowaniem po raz drugi no kiesz się (po raz 11  
próby na urale) Trudni było poruszyć się. Pomstom, kiedy  
oddechałem ze ps i dła powrotu całego najeżdżam - użyciu  
nie udrę. W ciżbie jednak naciśnięciem się no kiesz, a w  
rezultacie zostało bez tury, ale z ścian. Po około  
z tygodniach podopiecznym się moim zaniem, a także  
(z chybłem ław maszyn i zwin) [Po około z tygodniach  
formuwaro cto]. Dostał J. Stenskiemu, który prowadził mnie  
podróż, dostojem się po kiesz no okry. "Najin". Wtedy  
było było wspaniało, że dojdzie do "parony" (becki no oddechu)  
było wprost niemożliwe. Kiedy jak mi się zaobserwował się no miejscu.  
Smieł powołał niemożliwe, ale do wspaniałego moim się  
przywrócić. [Płynęliśmy około dwóch tygodni z powrotem  
z formu, który kiesz się ostatecznie i wywołał choroby nerwice.  
Wreszcie dobieśliśmy do brzoju. [Majorem stałorne miasto  
dobrym. Był tu przesylny punkt, przed wspaniałym wspaniało  
wspaniało miejsce. Przeszła tu była ciekawa, bo panna wot się  
wielu rodziców, a przez męczył amoski plot, moim było zobaczyć  
dławnie nieogłodzone kobiety. Były wśród nich również Polki.  
Pracy jako takiej nie było w wyjątkiem jakiejś olawinej  
w tenie. Wikt znacznie polepszył się. Chleb był normalny,  
dobro śledzić i yonice strawy, nie tak oienkie, zaczęło się  
wice prezentacja. W naszym obozie byli: Ciurus Stenski  
storsy pan emerytowany asesor kolejowy J. Urban, Jurewicz  
Julian, Juniewicz Czesław, Schudusko Tadeusz, Stumski  
Jan, Oleksiszn Kaurier, Stenski Jan, Sarkle Leopold  
Warkoman Mieczysław, Delicki Janusz, Robinson



12  
Julian, Malinowski Boner, Komisarz Edukacji, Wawrzyniak  
Henryk i jeszcze kilku innych, to pewnie znowu niejedyny są,  
Kotowski Alina, Budyński Krystyna, Borska Zuzanna Milewska  
Moris, Krajewski Krystyna, Kaliszewicz Helena, Birna Justyna  
Kylisiska <sup>Werna</sup> Jadwiga Tania Hata - nocniści nie wrone żon po  
Kapitanie zamieszkanym w Kutyri. Wskazywały aż  
grypsy przesłane przez Piot. Towarzyszy sympolice,  
które później pisały wyściami do siebie. Mnie  
spokolebota się Kotowski (zwanu Julek); chyba now-  
rojem. Otrzymałem od niej sweter i pulch włosów.  
Jeździłem w czasie się kręgiem wykonanym z kosa.  
Pisała się dużo i prozą i wierszami, no była skroczka  
papieru, rozpisanej na garceie. Tak rozpisano się  
między nami platonicznie obywatelstwo. Celem  
opracowania się bardziej zafundowaniem sobie kubanku  
leczokę obryły biogym futerkim) do jakiegoś tam ilosci  
chleba. Katego samowolnie ubierał biały oszczek  
aby stać się wyprawniejszym. Dzieciarstwo zawiodły  
nami, bo byliśmy jeszcze między i tak a przynajmniej  
wstawianych uciec. Były to rozkoszne dni w naszym  
starym życiu. Dzieciarstwo często przesławał nam chleb  
którym dzieliliśmy się. Ni rudzoci obawiało się  
Grzegorzem etapem przesłano mnie samoletem na  
między Łódź gdzie wydobyciem miał "Kastierit".  
Szczęśliwym trafem, przychodzą mnie do Gygody  
Zorka Kipijani. Były to inteligentny i spokojny  
właściciel z pochodzeniem wandeiskiego. Byłabym



to uchwyciła nośnikiem z najbardziej wstę, pomiędzy było 13  
marnoczo do wykonywania lekkich prac. Jak wiadomo  
tam było w istocie, skierowano mnie do iadłowni akumulatorów  
Porównaj tam wprowadzić nieprzyjemny rozpał siadli i zgnij  
ją, lecz prac było lekkie. W bryganie było jeszcze dwóch  
polaków. Jednego nazwisko mi nie pamiętam, innym był nazwiskiem  
Henryk Kosiowski, który okropił się berdeczyną kumplem.  
Z polaków był tam Ryszard Nowicki i Jacques Julien, który  
nieścisły ciężkim młotem odbojowym walczył przez wiele  
godzin ~~ciężko~~ <sup>ciężko</sup>. W wolny czas tańczył z dziewczynami kawiarni.  
Dawało to pewien spokój i ukojenie. To kilka miesięcy  
pracowania mnie opalało na 11 f. Ks, gdzie głównym  
zajściem było przemnywanie nośników wibracyjnych  
zudy w drugim etapie wierszowym: przekazywanie do  
woreków bardzo frakcyjnych. Z fabryki były one przewo-  
żone samolotem do Mayodonu. Tu ponownie las był  
kostkowy, gdyż jako akumulatorowy tropień do  
bony transportowej, gdzie koleją dojeżdżam się akumu-  
torom samochodowym. Praca lekka, lecz też spóźniona  
od zastawu karosie samochodowego; wbranie w strój, —  
przepracowanie. Aby unieść się, musiałem zrehabilitować przez  
dwie godziny. W bryganie tej spółdzielni panował  
Henryk Kosiowski, jako elektryk samochodowego.  
Gajardów było sporo. Pracownik garyny - niepełnił  
pracy przy spalaniu się drewna i opień. Porozem były  
wyroby, samochodowy pojazd, który do wywierania  
troszki przedłużał, chłodzi i inne. Głównym akumulatorowy  
stosowany zimą, gdyż temperatura spadała do 50°C



Był zajęciowy, for zé areometr wódkowy 24-26.

14) Zobrazowani przy słusowaniu byli: Bacynista młody  
Pacewice Pacewice Crestow, Junyicines Crestow, Pacewice  
Crestow w kurni zasz francuskiej nacarstwa nie pomistom  
a w Buno konstruacyjnym Kochonista absodystow, vel  
uzyjek <sup>czepo-ciemny</sup> do oddechleniu nos od recykuluj, music listmy  
zofomniec for sie narywomy. Tomiost narazisk nosilismy  
H<sup>o</sup> <sup>numen</sup> Dury noszly na plecach, na lewej nogowicy, oraz  
na czopec. To jowiadaniem nr 1-16-1. W memencie  
kiedy parostel somi polityern asininie, tjeic nabroto  
smychli karu. Rygar parostel jednak for som. To  
pracy i kolocy karu zomykano, celem itelacyi od  
wscinicie z smychli karu. W pracy nasze kontosi  
z wolnym kierowni, moine bylo wyprydel ze  
solomnie wyponone procz chymie jekas prawijs, a to  
bylo ucile. To jabyce z jolokiu pracoweli: Szunista  
Jan, Cehedusina Taddeusz <sup>we tyz or dymna</sup> i tmi. Tecowego zoru kierowce  
Owaria jadec do Magocionu zostal zotymony prac  
gryps ludzi ofarotowis, ze byh to zbych z oboru  
recykularsci. Smym kierowce jadecy wwinier w tym  
kierunku, zobaczy po drodze stojacy samochod ber  
obstrugi, pojedchet jednak do las. W drodze powrotnej  
zauwazy, ze samochod jest zelektryzowany  
To wiadomiona ochrono padisla porupk wanno.  
Znalezli ich po jakimś czasie w górowach Sajef  
tajji. Bylo ich jisciu. Trzech, ktory nie chrich  
sie podolac ~~zastrelono~~ <sup>zastrelono</sup> no miejscu, a dwóch  
wraz z zarrionym prac nich rodem kierowce

7012



prezidento no iniejece. Kierowca, który dojechał do domu 15  
brzo się cały, nie miał być w otocie prowadzić do tej  
samochodu. Proszę o to być no słusznie.

Opowiada, że przy zatrzymaniu zmuszali go nosami,  
wskazywali karzący ręką, prowadził przed sobą, choć przy  
siedzim, że białe epodony w odpowiednim czasie jak  
jez. poprzednicy. To jeden z białych droszkarzy.  
epodony spotykanych no codziennie. Odstręlenie poli-  
tycznych od rozprawy, było dobrym wyszczepieniem nas  
gorsze niż nich. Nie mogli już wystąpić się nowi  
złecąc wyrażenie różnicę czynności bez opozycji.  
Były przypadki że groźba w karę, przegruli nie swoje  
ręce, lecz upatrzono. Wyciekłym obawie białej (nie białej)  
przepru wyszła to posiadłość, a chcąc być do tej  
dobrobytu się w tonie przegranej zabije nadekryto-  
(sprawiającego nadzor w obrot) stoło się - głośno jego  
przynięto no wachły (długim) takie było różnicę jeniec  
postępowanie. Odwrócenie walki facyjś się masły  
zobowiązani w sułom/sup. to zjeduje, kłótni ciemeli  
zakon czyli prawo rządzyste) walki te mały taki przebieg  
se konczyły się często czyjś śmiercią.

Te dobre prace uobierolem trochę (zakrokw) zaliczeń. Było to  
ponad 5 mey. Wdrożka była <sup>jestem</sup> niepewność, czy nie białe um  
szalone przy wyszciu no wolności podjęszenie doświadczonego  
wyroku no dalszy doświadcze. Skonczyło się jedynie wyszła  
zamyślni. 10 maja 1953 byłam wotiry, Murisim  
jedynie melobawo się facyjś meca i b. p. komanobasto



16. Jakże byłem porównany do 5 lat praw obywatelskich.  
Nie wolno mi było odwiedzić pensji się dalej niż 10 km  
od miejsca zamieszkania. Odebrałem rozkazem do miejscowości  
1. Nikini Siemczan, tam mi mogłem znaleźć pracę i zostałem  
przełożony na posiałek „Stiepolny” narazny tor od huty  
stali która tam mieszczą się. Było z tego 8 km od Magołowa  
spotkaniem się tam z agronomem serdecznym i życzliwym.  
W baraku z oddzielnymi pomieszczeniami, zajęłem miejsce  
w „pokoju” 3 osobowym wraz z Prerostem Janusem  
i Dymidkiem Tadeusem. Z racji wyuczonego zawodu  
znalazłem pracę w akumulatorni na auto-mech-budzie  
dalej tak samo w pracy. Rece jak opierzone ziemiowki  
Łachmany no sobie, ale do pracy się z jakis ulgą  
nie ~~przechodziły~~ <sup>odpowiadamy</sup> przez strażników i psy. Było tam  
przyjemne kino, gotowie mogłem sobie dostać kasze  
jesi <sup>do żyta</sup> ~~okropny~~ chleb i to było to o czym kiedyś myślałem.  
W obrotach nie otrzymywaliśmy żadnych piwnic, lew  
jakis tam procent był naliczany i jak się pracowało,  
to po wyjściu na wolność dostawało się niewielką sumę.  
Kupowałem więc sobie bieliznę, ubranie, buciki, wolonki  
i rower prócz i z racją zija normalnie spotkanie  
i kolejami, fajował się spirytas (wódki nie było)  
sprawy <sup>po</sup> zamiany s'miech, (auto się względnie wolność  
[dł obawia uzyskania wolności, ciągle pytaniem przyjeżdża -  
język o losach L. Kołosowskiej, perimery na przesyłce  
w Magołowie. Położenie spotykaniem coraz więcej,  
Dymidkiem Tadeusem, Prerostem Janusem i Dymidkiem



2. Teatrionem i Cześćtem Janusiem byli: Jurata, Julia, (Dawid, i 12 lat)  
 (Dawid i 12 lat, Marysia)  
 1. Janusiewicz Czesław, Sumon, Jan, (Dawid, i 12 lat) 17  
Moniewicz & Byniew Pan Wiekowski, Jaszyn rozarsze to pominie.  
 (Dawid i 12 lat, Marysia)  
Bunickiewicz Józef, Elektozyn Konimier, Berolynskie Koryna  
 (Dawid i 12 lat, Marysia)  
Kierys Krolowia i inni Korych nie pominie. W Magdaleni  
 W Siemowic, Wskomeryku, Polotee i innym miejscach  
 zamieszkałi polacy o Korych arduelisy. Czesław Józefo  
Milewicz Moma, Sirklo Leopold, Karłowicz Henryk, Wyjerski  
Miradow, Engelhardt Bronisław, Lencel & Byniew, Walsman  
 (Dawid i 12 lat, Marysia)  
Micajstow, Stanisław Jan, Dawid Józef, Czesław Włodzisław  
Janusz Durlak & Jaworski, dawno innym godnym przypo-  
 minie. Przewożo dno obywatelom arduelosi de t. Kolosow,  
 Józef Wskomeryku, skonięcie wyraz, lecz nie more wyji  
no wolnoś, bo utrociło negs. no noemy & mione w Kopolm  
Poprosim kierowimś Boy, aby zezwolit mi - jecho  
samochodem woleżym się w tym kierunku. Około  
rodzow. Jechatem dleży, a naol sonec post wccow  
bytem no mojsen. Komendom oberu dorem ole  
podpisome cos w rodzaju umowy, że bierz jacyśsz  
no swoje utymenie i zoberniecz jęję przysobos.  
Powrotku obroz obbylisim jękimś okazyjnym autobusem  
formisoblisim wafolnie i koloyami odyrobnem zosobos.  
Elektozyn Konimier przewożi jęku stawa i jedynim  
ukrońicem Janusiem. Jęolisim ole jęku mienie, ja  
skombizowobem no Dawid olew jędyśke, kawaler  
strowe no Karłowicz wyzi, kawaler skiry, jęrs postow  
i protoro gotow. Jęc byto rozlosci goly nosu Teri



18. nojto nos obotajje, potseguje se dnamo iskami. Ijace  
sojto se corno weselo, bez zakomaceni. Cerasni tytko  
rozprijawo non karer, for ze w cennoseloch nie  
anieduelisiny cy to noc, cy for jur per do pracy.  
Osobc no weselu znojomyo zrejmino przykliczoku  
a rurej sklonce se sprytusom, zecryjom s'piewo  
pobedne piosenki i jaellowci. To tak spocobobo se  
„Krosnikow (poculomim) kłory sprowowab wiody  
cstioel ziaduchystoj elity, ze no swoj sposob zopry-  
jajim se ze mnog. <sup>(ziodniej abel)</sup> aluytskich ziaduchci, krocho berow,  
idubuy ziodniej anel  
mictomkow i imyck, pjestobem se obcaroc. Nikt  
ferm me woy se podmesc rskg no przyjacielu  
herozie, am nezobrak cy okrosi. Tak pwaricelot  
krosinr i for masiobo powstoc. Gdynoci frowe  
ze tak element byt cresso oglyolony, cerasni  
znojelowom no chrocho trupo i wosowure bez  
wikrojce watyngow. To lipca 1955r. byt nosz slub  
i weselo no kłorym byt wrysey pulacy. Wlosiuec  
mictokol form <sup>pjestobowacielu</sup> powoc se wrytskich republik  
rodniczych, Litwin, Solyne, Estoniuey, Niemey  
Czesi, Sowoy, Rumun, Wgry i t. d.  
Wrocnie cressi o powrocie do kraju. Nigoly me  
myslelisiny ably byt morliwy. Taku goworke opstolo  
wrytskich, ze zowicrali nawet fikcyjne sluby, bo to  
zawiskrabo swonsz powrotu. Kolymu, kolymu, cerasnojo  
planieto, dieziet misiedow zimu, ostobnoje leto.  
Kolymu, kolymu, dwinu planeto dicsisic misiedey  
zimno-powostoie - leto



8. VI 1858. Otrzymałem antycypum z pracy i otrzymałem  
 należność 1303 rubli 25 kop. To było dużo. Kupiliśmy w Łodzi  
 obywateli i imie potrzebne rzeczy. Tadeo Gynniolok, który  
 pomógł mi obłąkać, skłonił mnie z obywateli walczyć samolubnie  
 no wamno z tamkiszczem no kłódkę (mam go do dziś)  
 w którym wzięliśmy swój obywatel. Co nam było trzeba.  
 Chcieliśmy to zrobić - skłonił nas na przykład, aby do stacji  
 do Polan. Nastąpił dzień powrotu. Miałem całą polonę  
 opuszczając wzięcie amocline, zajmując miejsce no określenie  
o Dziwiniarz. Wamno powrotu były niemal komfortowe  
 gdyż kiedyś powiedziałem miejsce do sporne i mogli wyjść  
 w kielce charku no pokłóć. Fecholi z nam również Węgry  
 We Włocławsku byliśmy krótko. Stąd dojechałszy  
 do Chobrowoska odbył się powrót wojaków w dzień  
 scwalicy przedmiotowej. Odwiedziłem również z kilku  
 technikami. Wkrótce sformowano komisję poezji,  
 wziętych nos do ulochony Gęziny. W czasie odbywania  
 wyroku, wolno nam było pić w ten rok. Próbowałem  
 różnych odwołań, nie otrzymałem jednak żadnej  
 odpowiedzi. Nie wiedziałem nic o swoich najbliższych,  
 do charku były ~~gdy~~ znojomy żony przed odjazdem  
 przekazał nam wiadomości, że jego ciotkę przeżył  
 z moją ciotką w Bytomiu. <sup>Wiedzieliśmy przynajmniej gdzie</sup> W poezji było również  
 wygodnie, kiedy miałem opoi i pomyśleć się o wolności.  
 Normalnie dotychczasowy suchy prąd, był w ciepło-  
 nowym z otworach kolejowej, po uprzednim wyproszeniu  
 wysięklich przejeżdżać, otrzymałem gorszy powrót.



20 Tematem wiekowiec ~~grasa~~ wzmowa, było przyświeczone się  
do nowej specyfikacji i straszenia. Krójbra nie ciekawy.  
Filamentem ciągnąc się puchawo, gdzie między jakas  
osada i monotonia aż do znużenia. Jedyną przerwę  
kolo Wojkate z licznym tłumem był atrakcyjny.  
Z chwila poprawiano się wiskoych mior, byliśmy eoraz  
blizoj ~~eta~~, celu. Wrencie Moskwa, z atalo undimujacy  
uniwersytei Tomunowowa i imedure budowle nie  
ogladane for dlugo. No naszym byleci ziemoch dwoi,  
a potem moje radzime imialo Tomopol. Tu bylo zimno  
pociayu i mogtem byci no otworze z ktorego <sup>wielki byli</sup> ~~maglami~~  
~~zabazyc~~ o kilkoolucizy metrow daley budynk kolejowc  
for bliskie namu sercu. Tam boarem no postawku  
okolonym tuzemno blokami, wiostem swoje olucime  
i miadriciore lato. W dniu 5. XII. 1955 byliśmy ju  
w turawcy Córnej kolo Tracmysla. Okupujemy kony  
repolitocyjne, resiter 10000. ora kopomys 5000.  
wra z bopiotnym biletem no miejsce przernoczenia.  
Przed wyjzdem odarochit nos mój szyn i Tracmysla  
zielinista wiodzela - pierwszy z rodziny. Zjedlisimy  
u niej wspomniety obied o no pozegnanié cocisng  
nom 5000. Te pierwsze wicario sa mioro pamirose  
Takim akcentem choc zotoniczyc swoje wspomnienie  
chocia nie peine za rozumowylk jawobow, jednak  
odolujace przesadow mój s. lora bojowy bylecy zaimine  
AK



Jeśli wspomnienie te moje w przyszłości trafi do druku, 21  
proszę w ewentualnej poprawie uwzględnić zdania, style i inne  
błędy w całości poprawione w ten sposób  
~~redagowane~~ ~~przez~~ ~~cały~~ ~~okres~~ ~~działalności~~ ~~redagowania~~.

Po ukoronowaniu się stanio przez przyjęcie ułoty prairie ni odpowiednio  
jedynego egzemplarza

angielski brak Danyel

Babrowski ps. "Mamcio" zmarło w 1855 na przesyłce w Warszawie

Budziński Krystyna - ps. p. Malinowska żona Benko-Białystok

Baczynski Mieczysław - 33-101 Tambow Czarno Druzo 33

Burakiewicz Józef - powrót do kraju - brak adresu.

Cygan Władysław

Cygan Maria (zd. Borewicz ?)

Chirwacki Marian zmarło w Bytomiu

Churak Stanisław 69-900 Bytomiec Szymonowski 17

Ciła Franciszek powrót do kraju - brak adresu

Czeret Janusz - brak danych - Szwajcaria

Dymiter Tadeusz - brak danych

Dubrawski Tadeusz - z Łowicza, Magadan i dalej w głąb - zginął na kopalni 52 lat 53 r.

Engelhardt Bronisław - zmarło w Szwajcarii

Garbarski Władysław 38-500 Sanok Al. Szwajcarii 16/1

Gorska Józefa - Nosowicz Białystok przy Zagorno

Górna Ludmiła - brak danych

Galkowski Michał - zamieszkuje w Opolu

Gajost Bolesław 44-900 Bytom Grodzki (?)

Godziejowski Bogdan - zmarło w Bytomiu

Gurkiewicz Czesław - 10-226 Olsztyn Okręgi 24/5

Gurkiewicz Julian 44-310 - Łańcut (Salskiego)

Koerkowski Karimierz - zmarło w Starobnowicach

Kadachur Roman - z Łowicza, wrócił w 53 r., zmarło w zaborze (?) w 85 (?) r.

Koerkowski Ewgenia Kar. - zmarło w 1945 r. w celi więziennej

Kotwicki Jerzy Edmund - nie powrót do kraju. zmarło

Knispel Leopold - brak danych

Knispel Karimierz - brak danych

Kaweczka Stanisław 44-900 Bytom Kaspranów 11/1

Kulpa Karimierz Bytom 7 Rewol. Partia. 13/11



22 Lucelmar - brat danyel.

Karimierz Edward powrócił do kraju - brat danyel

Kobrowski Alina - kawaler 41-go r. w Bytomiu Kasprowo 11/1

Krejowski Krystyna - brat danyel

Kalisiewicz Helena - brat danyel powrócił do kraju

Kortowski Henryk zam. Warszawa Milanówek ?

Kochanski Władysław zmarł w Krakowie

Kierś Anotolia - Leuda 14-300 Maryi Krosińskiego 11

Kozłowski - brat danyel

Leuda z Gigniew J.W.

Łęka zajął Michał - zmarł w Gliwicach

Murdoch Władysław - zmarł

Marszałek Karimierz zmarł w Jerszowie

Marszałek Bogusław 02-645 Warszawa Wyszka 4/153

Malinowski Emil - brat danyel

Malinowski Benon zamieszkuje w Białymstoku

Milewicz Maria powrócił do kraju - z matką

Nosowicz Józef - - - - - zmarł w Białymstoku

Nowicki z Gigniew powrócił do kraju brat danyel

Nowicki Stanisław - kotyła - morderca ?

Nowacki Ryszard - zmarł w Warszawie

Oksduszko Tadeusz zmarł w Gliwicach

Oleksiński Karimierz - Gliwice Szopeno 5/3

Oleksiński Zbigniew - z Łosowa, zmarł na kotylnie na lewym brzegu w szpitalu, 11-5/11

Trystko Roman - właściciel ool Kary

Pachniewicz Stanisław powrócił do kraju brat danyel

Pacewicz Czesław - brat danyel

Racynski Bronisław - brat danyel

Smarzyło - brat danyel

Rudnicki Zdzisław - zmarł w Krakowie

Stachowicz Roman - jest w P.R.L.

Sowicki Ludwik - zmarł w Wrocławiu

Szlagor Edward - zmarł w Bytomiu



Schönfeld Józef - prac. wojskowej Europy

Stanisław Jan Łobze - Słodczyno 59

Szumski Jan 72-010 Police Robotkowo 10

Świkło Leopold 66-300 Międzyzdrze 1314 Bobolice 30<sup>1</sup> Zmarł  
nie odjeżdżał do Warszawy 3 lat.

Tarczyński Józef - zmarł w Ł. Łobzku.

Twardowski - brat danych.

Urban - brat danych

Waksman Mieczysław - zmarł  
Drobel Henryk - zmarł w Bytomiu

Winiarski Hubert - zmarł na Mazurach

Wolski Wiktor - zamieszkuje we Wrocławiu

Wisniewski - powrót do Łobzka - brat danych.

Welz Kwie - kraj 58-100 sierdnice Łamankowo 29

Wojdyński Jan 48-200 Truchnik Legnica 9

Wojcieszki Józef 40-014 Kotonice Tysiące Leśna 41/34

Wojcieszki Józef 40-017 Kotonice Słodczyno 15

Wojcieszki Mieczysław 50-018 Wrocław Słodczyno 8/1

Wojcieszki Eugeniusz 51-018 Kotonice 13/60

Wojcieszki Mieczysław - zmarł w Łobzku

Wojcieszki Stanisław 41-000 Słodczyno Łobzko 13/47

Wojcieszki Jan - brat danych

Wojcieszki Henryk - brat danych

Wojcieszki - brat danych.

Zylinski Józef - brat danych

Zolnierzycki Józef - zmarł...

Zółtowski Stefan - brat danych - zmarł w Łobzku - oficer 49

Zółtowski Stefan - brat danych

Zółtowski Mieczysław - brat danych

Zółtowski Mieczysław - brat danych

Zółtowski Mieczysław (2) - brat danych - zmarł w Łobzku - oficer 49  
Wojcieszki Eugeniusz - brat danych - zmarł w Łobzku - oficer 49  
Wojcieszki Mieczysław - brat danych - zmarł w Łobzku - oficer 49







Kawcecki Stanisław

Był wsiwicielem na Uralu i Korymii magicy eloi  
Siwackiego prochu.

~~Województwo Kijowskie~~

- 1) Baerński Mieczysław 33-101 Tomosz Czorno-Drugo 53  
(dwukrotne wykrycie w Kewri; na temat obywatelstwa  
piera wspomnienie. o Korymii również,
- 2) Ciuruk Stanisław 59-900 Gorniec Symonowski 14  
był Korymianin.
- 3) Ciuruk Jurek po msie Nosowicz Białystok ul. Szaryna.  
był Korymianin.
- 4) Kowal Wł. Henryk Wasnowo Milowicz - brat ulicy  
był Korymianin V
- 5) Kierys Anatolia po msie Lucek } 14-300 Mory  
Lucek z Gyniów } Kowalskiego 11  
był Korymianin
- 6) Melinowski Genon } Białystok  
Buczynski Krysyno p.m. Melinowicz } adres do wyrobienia  
ulicy przegwał w Korymii } u Nosowicz - powrót
- 7) Aleksiej Kowicz Elwice Szepko 5/3 (Korymianin)
- 8) Stanisław Jan Szepko - Nosowicz 59 - Korymii - Wierdaw
- 9) Sumski Jan z żoną Meriz 72-010 Polica Kowalski 10  
Korymianin
- 10) Wajdyła Jan 48-200 Prudnik Szepko 9 - Ural  
piera wspomnienie
- 11) Wajdyła Jan 40-879 Kowale Szepko Lacie 41/34  
- Ural - historyk - piera wspomnienie.
- 12) Wajdyła Miroslaw 50-098 Wroclaw Szepko 8/1  
Korymianin - historyk, piera wspomnienie.
- 13) Wajdyła Eugeniusz 31-860 Kowale os. 7 Putki Szepko 13/6  
Korymianin piera wspomnienie



~~Carbonatei Wladyslaw~~

60/

Carbonatei Wladyslaw 30-500 Sonok Al. Szwajcarii 16/4

Jungiewicz Czeslaw 10-226 Oblazyn Okr. 24/3 Kozym

Jurkiewicz Julian 44-310 Reolin Lublisko V Kozym

Wielki Kocioł w Krug. 50-100 Sielcuice Wroclawskie 29

Przy Kocioł korespondencji moim ja wstawić tu no może  
nie wiem.



✓ W sprawie choroby w R.K. zwrócić uwagę na następujące:  
Wzrostki z Rymia ps. "Dajac" oraz falkoniarz, Holof  
ps. nie pamiętam.

Przedstawienie tej argumentacji do warunków obecnych?  
przebiegu i innych do argumentacji, w której należy  
od ich konsekwencji. Przy określaniu argumentacji  
niezgodności z rzeczywistością i wstąpieniu do burzy  
stawał się automatyczny. Zainteresowanie przez  
admiranta była wstąpieniu do niego. O to przychodzi  
gdyby było do wyboru - między kłopotem i kłopotem  
chleba - napędzone chętności by do chleba. Wtedy  
stony nasywano w obrotach aktywności. Zauroczenie  
chlebem i innymi chlebem, nie zawsze przychodzi  
do normy, wymaganej normalnie funkcjonowania  
organizmu.

Wzrostki z morki był wykrywanym z prymocem  
~~brak~~, brak (kłopot) i nogi. Jeśli mające  
zależności i inni argumenty przymocem aktywności  
i centralny Rzym. Takie robienie było ciężej, przez  
- całe lato.



Nurkiewicz Zdzisław zofia na Kolynta -  
mieszka w Magadanie.

Zofia H Zedania z d. Mengebauer - Rzeniec  
(eks-parkijna).

Jacewicz Maximex - ~~na~~ Kolynta, zmarł p w 58r.  
w Bytenua

Witmański Józef - Kolynta, zmarł w Polsce.

Wierczyński Bercegow-Mawński - Kolynta, wrócił w 53r.  
zmarł w w-wo.

Stawik Zofia - zam. w Gdaisku,

Maksymali Józef - zmarł.

Szysko

Pacosenyński Zbigniew - zmarł w Polsce  
Jaluta Piotr

Rymca Antoni - ~~z~~ Koolowice u/Kawowa  
Zarycki

1.



**STANISŁAW CZURUK**  
**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY**  
JĘZYKÓW:  
NIEMIECKIEGO, ROSYJSKIEGO,  
UKRAIŃSKIEGO i BIAŁORUSKIEGO  
**59-900 ZGORZELEC**  
ul. Kilińskiego 23 tel. nr 27-13

Tłumaczenie wierzytelne z języka rosyjskiego.

Godło państwowe Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Prokuratura Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Prokuratura Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej. Moskwa, dnia 20. marca 1992 r. Nr. 13/1996-91. Do Generalnego Prokuratora Ukrainy państwowego radcy sprawiedliwości pierwszej klasy W. I. Szyszkiina. Do wiadomości: Oddział Konsularny Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie, w związku z pismem Nr. 31-D-4726-90. W związku z likwidacją Prokuratury Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich proszę objąć nadzorem wypełnienie przez Prokuraturę Obwodową we Lwowie polecenia z dnia 17. października 1991 r. odnośnie rehabilitacji obywatela polskiego Stanisława KAWECKIEGO. Wyniki rozpatrzenia sprawy proszę podać do wiadomości Oddziałowi Konsularnemu Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie w związku z pismem Nr. 31-D-4726-90. W załączeniu pismo Ambasady na jednym arkuszu Starszy prokurator zarządu nadzoru nad wcielaniem w życie przepisów bezpieczeństwa związkowego, państwowy radca sprawiedliwości trzeciej klasy: Podpis nieczytelny. E. P. Kosmarska. **Fotwierdzam zgodność niniejszego tłumaczenia z przedłożonym mi oryginalnym dokumentem w języku rosyjskim.**

Należność pobrano w kwocie zł. 8.500.-

Zgorzelec dnia 9 marca 1993

Nr. rep. 225/1993. T.



**STANISŁAW CZURUK**  
**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY**

JĘZYKÓW:  
NIEMIECKIEGO, ROSYJSKIEGO,  
UKRAIŃSKIEGO i BIAŁORUSKIEGO  
**59-900 ZGORZELEC**  
ul. Kilińskiego 23 tel. nr 27-13



Міністэрства юстыцыі БССР  
ГРОДЗЕНСКИ АБЛАСНЫ  
С У Д

Министерство юстиции БССР  
ГРОДНЕНСКИЙ ОБЛАСТНОЙ  
С У Д

230679, г. Гродно, Карбышева, 20  
Телефон 45-23-12

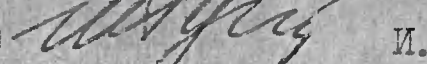
№ 4-У-429

на № \_\_\_\_\_ от 10.06.92 г.

Посольство Республики Польша  
Консульский отдел  
на № 31-Д-422-91

Направляю копию постановления Президиума Гродненского облсуда и справку о реабилитации Краевской И.А. для последующего ей вручения. Для сведения сообщаю, что по вопросам, которые у неё возникнут в связи с этим, следует обращаться в УКГБ по Гродненской области, а по вопросу возмещения ущерба - в комиссию при Гродненском областном Совете народных депутатов.

Приложение: по тексту

Председатель суда  И.А.Буйко